

# Bity ruskiej wielkiej płyty (część I)

Konstanty Usenko

---

**Największe piętno hip-hop odcisnął na kulturze poradzieckich blokowisk. Dziś można stwierdzić, że rap zmienił świat. Jeszcze niedawno uważany w Rosji za obcy kulturowo implant, istniejący w wąskich grupach fanów deskorolek i snowboardów lub „modnej” wielkowiejskiej młodzieży, dziś dotarł już wszędzie.**

---

Gdy przylatuje się na moskiewskie lotnisko Szeremietiewo, z okien samolotu widać ciągnące się po horyzont lasy, poprzedzielane wyspami blokowisk. Tak samo jest w innych miastach, gdzie rządzi poradziecka infrastruktura spod znaku trzech liter: ŻKH (*żyłiszczno komunalnyje hoziajstwa*, czyli kompleksy budownictwa komunalnego). Układy scalone kilkunastopiętrowych kolosów, oglądane z lotu ptaka często tworzą geometryczne kształty. Betonowe mrowiska wyznaczają rytm życia milionów mieszkańców byłego Związku Radzieckiego. To „prospekty” szerokości pasów startowych, bazarki przy stacjach metra, szyldy w neonowych kolorach, płatanina kabli nad ulicami, trolejbusowe pętle, wertepy, brzożowe zagajniki i rozlewiska, pomalowane na różowo i niebiesko opony. I przede wszystkim kolosalne odległości – pomiędzy domem a przystankiem, pomiędzy jednym przystankiem a drugim, co przekłada się na nieustanną pracę nóg. Charakterystyczny układ drobnych szarych cegieł, wielkie płyty sklezione widocznymi cementowymi „szwami”, lecz także futurystyczne wieżyczki, żelbetonowe estakady i rury ciepłownicze wijące się wzdłuż zabudowanych balkonów, służących mieszkańcom zazwyczaj za schowki, lodówki i palarnie.

## Dwadzieścia cztery godziny na dobę

Kosmiczne radzieckie obeliski pokryte są dziś grubą warstwą graffiti, a surrealistyczne place zabaw dla dzieci, pełne zdezelowanych zajęczków, śnieżynek i muchomorków przyciągają młodzież pijącą Jaguary z puszek (popularny w Rosji miks wódki z Red Bullem). Inni blokiersi okupują klatki schodowe z zardzewiałymi skrzynkami na listy, odpadającymi płatanami farby i windami ze stopionymi od zapalniczek guzikami. Drzwi na wewnętrzną część klatki mają własne kody i są zrobione z ognioodpornej stali, każdy z lokatorów zabezpiecza się jak może, często włączają się alarmy – to pamiątka po „wesołych” latach dziewięćdziesiątych XX wieku.

Spójeczno-ekonomiczne rozwarstwienie kapitalizmu tylko utrwaliło i pogłębiło kulturowe podziały, które istniały w czasach radzieckich. W dużych miastach były osiedla lepsze i gorsze – skupiska napływowego lumpenproletariatu w okolicach zakładów przemysłowych. Chociaż jedne i drugie z zewnątrz często wyglądały podobnie. Wielopiętrowe wieżowce budowane w epoce późnego Breżniewa zamieniły pięciopiętrowe „chruszczowki”, które w większości zdążyły się pozamieniać w rudery (*chruszczoby*). W latach osiemdziesiątych XX wieku, gdy nie było jeszcze prywatnych busów – GAZ-eli ani marszrutek i *bombiłowie* (migranci) nie świadczyli usług podwożenia z centrum do domu, taksówkarze w Moskwie nie byli chętni do brania nocnych kursów na Południowe Czertanowo. Dziś mieszka tam zamożniejsza klasa, a wokoło pełno jest przeszklonych wysokościowców nowej ery, z ochroniarzami w budkach, własnymi strefami wypoczynku i punktami usługowymi. A moskiewskie ceny na rynku nieruchomości należą dziś do najwyższych w Europie. Niedawno w modnym moskiewskim klubowo-kulturalnym piśmie „Afisza” ukazał się obszerny raport ze stołecznych blokowisk, położonych w obrębie głównej obwodnicy MKAD, jak również z tak zwanego Zamkadzia. Można znaleźć tu opisy atrakcji z różnych bajek – ciągi gigantycznych hipermarketów, basenów, fitness clubów i kręgielni, kopuły nowo wybudowanych cerkwi i sklepy z prawosławnymi dewocjonaliami. Z krajo-brazu stolicy zniknęły hordy bezdomnych psów i budki z pirackimi płytami CD, kasyna i jackpoty, pojawiły się bary sushi, gdzie japońską kuchnię serwują Kirgizi, i gruzińskie bary z chinkali. Znakiem czasu są dziś *babuszki* handlujące... najnowszymi iPhone’ami 5, kradzionymi imprezującej w centrum hipsterskiej młodzieży przez ekipy profesjonalistów „na gościnnych występach”. W restauracjach wiszą plazmowe ekrany z teledyskami pop i chińskie elektryczne wodospady. Klimatu dopełniają miasteczka z blachy falistej budowniczych z Tadżykistanu, wielkie kluby ze striptizem, sziszą i karaoke, pilnowane przez szemranych ochroniarzy i kontrolowane przez mafiosów z Kaukazu Północnego, sauny z prostytutkami i bary z szaszłykami, uzbeckie hurtownie warzyw w upadłych strefach przemysłowych (*promzonach*), nacjonalistyczne murale ultrasów na ścianach bloków, wlepki na hydrantach, lecz także na podwoziach jeepów. Na jednej z nich widnieje przerobiona nazwa kultowego filmu: „Moskwa nie wierzy gościom”. Są tu różne odmiany rosyjskiego *street art*’u: od abstrakcyjnego i konceptualno-niepokornego (jak prace niezującego już Paszy 183, obwołanego na Zachodzie „ruskim Banksym”), poprzez nastoletnie wyznania miłosne w skali makro („Zabiję się przez ciebie, ty kurwo”, „Kocham cię nad życie, ty dupku”), murale chuli-gańsko-kibolskie („Jeść Spartak”, „Bisurmany go home”), aż po *street art* na służbie lokalnych władz, promujący dzielnicę lub działania ratusza – bo „legalni” grafficiarze zyskali przychyłość nowego burmistrza Moskwy Siergieja Sobianina.

**Kryminalna kultura weszła już dawno do kanonu i mainstreamu.**

Co wyróżnia życie na rosyjskich blokowiskach? To, że toczy się ono dwadzieścia cztery godziny na dobę, nawet zimą przy minusowych temperaturach wiele sklepów, aptek czy knajp jest czynnych całodobowo. Co prawda, zakazano sprzedaży alkoholu w sklepach i kioskach po godzinie dwudziestej drugiej, lecz miejscowi radzą sobie z tym problemem doskonale. A policja raczej nie zajmuje się ściganiem za spożywanie w miejscach publicznych, chyba że dotyczy to niewielkiej grupy gasterbeiterów „na nielegalu”, których zawsze najłatwiej złupić, bez cienia oskarżeń o korupcję.

## Szanson i lezginka

Jaką nutą rozbrzmiewają blokowiska Federacji Rosyjskiej Anno Domini 2014? Można rozróżnić kilka typów brzmień w zależności od źródła dźwięku i osób, które odpaliły swojego playera. W głośnikach marszrutek i ciężarówek króluje uwielbiany przez kierowców *ruskij szanson* – kiedyś bardziej biesiadno-siermiężny, dziś podrasowany ciężkim techno bitem, któremu towarzyszy ochryply głos sponiewieranego przez życie wokalisty, śpiewającego piosenki o koleżkach z celi i złodziejskiej doli, tęsknocie za matką, wódce, kartach, prostytutkach, wyprawach na ryby, czarnym chlebie, wódce i ogórkach, a przede wszystkim o *poniatjach* lub inaczej *pontach* (kodeksie postępowania), honorze i „prawilności”. To dominująca kultura rosyjskiej prowincji. Ten styl, wywodzący się z nizinnego folkloru, więziennej i żołnierskiej ballady zmiksowanej z chodnikową estradą, przeżył rozkwit w bandyckich latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Ikoną gatunku został Michaił Krug z Tweru, zastrzelony w 2002 roku, a przebojem numer jeden jego *Władimirskij Central*, pieśń więzienna skazanego na dożywocie *wora w zakonie*, jednego z ojców chrestnych rosyjskiej mafii. Krug, niegdyś fan twórczości Władimira Wysockiego, związany był z Liberalno-Demokratyczną Partią Rosji Władimira Żyrinowskiego, nienawidził komunistów i uważał się za monarchistę.

**Rap krzyżuje się z wieloma nurtami lokalnych tradycji, tworząc jedyne w swym rodzaju hybrydy.**

Kryminalna kultura weszła już dawno do kanonu i mainstreamu i co ciekawe, adaptowana jest przez różne grupy etniczne mieszkające w rosyjskich miastach, zwłaszcza przez osoby pochodzące z Kaukazu (niedaw-

no śmiechowym hitem internetu stał się bandycki song diaspory z Azerbejdżanu, śpiewany kaukaskim łamanym rosyjskim: „*Ja drug, ty drug/ my kriminalni krug*”, łączący turecki styl *arabesque* z *ruskim szansonem*). Ulubioną stacją radiową rosyjskich kierowców pozostaje więc Radio Russkij Szanson – także obecnie, gdy ich lwią część stanowią gasterbeiterzy z Azji. Jest jednak mniejszość, która preferuje rosyjskiego rocka, a zwłaszcza heavy metal z końca lat osiemdziesiątych XX wieku, zespoły takie jak Aria i Master. Elementami powtarzającymi się są w tym przypadku

ikony i krzyże w kabinie długowłosego, lecz łysiejącego kierowcy w dżinsowej kurtce – byłego rockersa.

Rosyjską popę słychać głównie w sklepach lub z bazarowych budek. Ostatnio na przykład powróciła na estradę piosenkarka z lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia Nathalie, z wgrzyzającym się w mózg „demograficznie słusznym” przebojem: „Och, Boże, co za mężczyzna!/ Tak chcę urodzić mu syna”. Okazało się, że operator telefonii komórkowej MTS ustawił ten utwór zamiast sygnału oczekiwania na połączenie, a wszyscy, którzy chcą się pozbyć piosenki ze swoich aparatów, muszą wnieść specjalną opłatę.

Wracając do brzmień etnicznych, z samochodów i telefonów często usłyszeć można kaukaską lezgingkę, z rytmem wystrzelianym niby z karabinu. Gdy przejeżdża auto chłopaków z diaspory, po ulicy roznoszą się ciężkie basy z subbooferów. Przedstawiciele diaspor wypuszczają z komórek różne piosenki i ringtony. W Azji Środkowej na przykład krzyżują się wpływy hinduskiego Bollywoodu, tureckiej estrady i... nowego rosyjskiego r'n'b, a rosyjskie słowa, śpiewane dziwnym akcentem i melizmatami, z nałożonym super modnym, odczłowieczonym efektem *auto-tune*, bywają nie do rozpoznania.

## Kulturalne „spie...aj!”

Jednak kierunkiem, który odcisnął największe piętno na kulturze poradzieckich blokowisk, jest bez wątpienia hip-hop. Dziś można stwierdzić, że rap zmienił świat. Jeszcze niedawno uważany w Rosji za obcy kulturowo implant, istniejący w wąskich grupach fanów deskorolek i snowboardów lub „modnej” wielkomiejskiej młodzieży, dziś dotarł już wszędzie. Przykładem może być MC Aliona – dziesięcioletnia dziewczynka z małej wioski pod Odessą, z warkoczykami jak mysie ogonki i kokardami, która wściekła na cały świat rapuje o tym, że do tej pory nie ma jeszcze własnego kompa. Dziś jest już gwiazdą rosyjskiego YouTube. Rap krzyżuje się z wieloma nurtami lokalnych tradycji, tworząc jedyne w swym rodzaju hybrydy. Do własnych celów wykorzystują go nacjonałści na pikietach, sprzedawczynie sklepowe robiące reklamę sieci piekarni w Niżnim Tagilu, młode pary na weselach, nauczyciele w podstawówkach, działacze młodzieżówek partyjnych. Rosyjskie dzieciaki rapują dziś na wyprawach survivalowych, siedząc z gitarą przy ognisku. Nawet Chrusza i Karkusza (Prosiaczek i Kruczek), kukielkowi bohaterowie kultowej radzieckiej audycji „Dobranoc, maluchy” nagrali własny rap dla dzieci, ubrani w baseballowe czapeczki.

Jeśli chodzi o związki rapu z tradycjami etnicznymi, impulsem było pojawienie się dwa lata temu w sieci nagrania z *meyhane* w północnym Azerbejdżanie, w którym wąsaci mężczyźni w marynarkach wykonują w restauracji rymowany *freestyle* z mikrofonem karaoke i przekomarżają się grupowo, jedna wioska na drugą, w łamanym

rosyjskim. Wers „*Ty kto takoj? Dawaj, do swidanja!*” podbił serca internautów i jest dziś cytowany przez wszystkich Rosjan w formie potocznej jako kulturalne „spierdalaj”. Azerscy improwizatorzy podkreślali, że tradycja *meyhane* nie wynika z hip-hopu, lecz jest stara jak świat, podobnie jak rosyjskie czastuszki. Komercyjny rosyjski raper Timati, syn azerskiego biznesmena, śniady, wytatuowany i obwieszony złotymi łańcuchami, nagrywając *diss* (w hiphopowym języku atak) na gwiazdora pop Filipa Kirkorowa, wykorzystał formułę diasporę, z której się wywodzi. Kirkorow, symbol zgniłego świata estrady i „fabryki gwiazd”, bohater bulwarowej prasy i były mąż Ałły Pugaczowej, został opluty w formie „*Dawaj, do swidanija*” przez raperów udających azerbejdzańskich wąsatych macho, śpiewających w restauracji do orientalnego podkładu. Ciekawostka – również Mister Maloy, prekursor rosyjskiego rapu z wczesnych lat dziewięćdziesiątych XX wieku, powiązany był koneksjami z diasporą Azerbejdżanu.

## Hip-hop z nizin

Jednak prawdziwy osiedlowy rosyjski hip-hop jako zjawisko socjologiczne rozwija się dopiero od mniej więcej pięciu lat. Dziś możemy mówić już o czwartej fali całego gatunku. Po prekursorach z Moskwy i Petersburga: Malcziszniku i Misterze Maloyu, klasykach końca lat dziewięćdziesiątych (Bad Balance, Kasta i JUG), baunsujących gwiazdach rosyjskiego MTV (Decl, M-Pans, Timati) i konceptualnych projektach rosyjskiej internetowej trasz-kultury (Krowostok, Ka4, Reper Sjava, Noggano), przyszedł czas na prawdziwych chuliganów – osiedlowych „realnych pacanów”, urodzonych w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych XX wieku, rapujących prawdę o swoim życiu. Ostatnia dekada XX wieku ukształtowała dzieciaki niepamiętające ZSRR, wychowane przez ulicę, z jej prawem dżungli, narkotykami i przemocą. W czasach ogólnodostępnych technologii, YouTube i portali społecznościowych takich jak W Kontaktie młodzi twórcy zaczęli tworzyć bity, wymyślać rymy i wrzucać swoje produkcje do internetu, zdobywając popularność w całej Rosji i innych krajach rosyjskojęzycznych. Warto przypomnieć, że pierwszymi artystami, którzy zaistnieli dzięki udostępnianiu plików w sieci, byli twórcy związani z tak zwaną trasz-kulturą, szerzej opisywani przeze mnie w książce *Oczami radzieckiej zabawki*. Dziś nie są oni już ostatnim krzykiem mody, lecz wciąż się mocno trzymają, a ich publiczność stanowi szerokie spektrum – od blokatorów po białe kołnierzyki. Moskiewscy cynicy – konceptualiści z grupy Krowostok („ryna pełna krwi”) w 2012 roku nagrali kolejny album *Galareta*, jak zwykle ironiczny i mrozący krew w żyłach. *Story telling* rapera MC Szydło tym razem kręci się wokół wynurzeń policjanta torturującego więźniów, człowieka warzywa przykutego do łóżka, który wędruje umysłem po ciałach ludzi – raz zmienia się w heroinistę z Tuły,

a raz w reżysera Nikitę Michałkowa i stwierdza „obce mózgi to rzecz brudniejsza, niż mi się wydawało”.

Hitem moskiewskich alternatywnych parkietów stał się przebój Krowostoku utrzymany w stylu Daft Punk: „Miasta są przejebane – gorsze są tylko wsie”, o moskiewskim bogatym *freak’u* – ćpunie, który uciekł z zepsutej moralnie stolicy na wieś, na daczę, lecz został zagryziony przez wilka, gdy „wyrównywał w oborze grzywkę swojego cielaka”. Pod koniec piosenki słychać charakterystyczny dla dyskotekowych produkcji z Azji Środkowej efekt *auto-tune* z orientalną nutą: „*To myyy, Krowostok z Moooooo-kwyyyyy*”.

## Marzenia dzieciaków z biednych osiedli

Zupełnie inny rodzaj rapu prezentuje „doński kozak rosyjskiego hip-hopu”, czyli Noggano pochodzący z Rostowa nad Donem. Wasilij Wakulenko (to jego prawdziwe nazwisko) jest dziś gwiazdą, producentem i jednym z najdroższych wykonawców, ma własną wytwórnię GazGolder promującą młode zespoły z różnych części kraju. Cechą Noggano jest „najbardziej amerykańskie” brzmienie w całej Rosji, cwaniacka „nawijka” z południowych rubieży oraz komiksowe historyjki przesiąknięte humorem i nienawiścią do policji. To piosenki idealne do puszczania w samochodzie, dlatego właśnie osiedlowe chłopaki je uwielbiają, chociaż status gwiazdora już dawno nie ma nic wspólnego z prawdziwym „blokowym życiem”. Na rosyjskich osiedlach można zobaczyć nieraz samochody ozdobione logo Noggano z dwoma naganami zamiast rosyjskich liter „G”. Mijanie punktów drogówki takim samochodem, z odtwarzanymi na *full* songami o paleniu gandzi i komisariatów, należy do jednej z ulubionych rozrywek zmotoryzowanej młodzieży. Rok temu Noggano wraz z projektem N1NT3ND0 wydał najbardziej imprezowy album w dziejach rosyjskiego rapu, w gangsterskim stylu *crunk* z Kalifornii, z elementami latynoskiego *hard core’u*. Największy hit to *Czarny pistolet*, w skrócie *Cz.P.* (oznacza on policyjny kryptonim terminu „nagły wypadek”). Piosenkę rozpoczyna dialog rodziców z dzieckiem: „– Synku, zastanawiamy się z mamą, co ci kupić na urodziny. Motorynkę, rower, komputer? – Nie potrzebuję komputerów ani rowerów, chcę mieć czarny pistolet!”

**Przemysłowo-robotniczy Ural stał się kolebką nowego osiedlowego rapu. Mijanie drogówki samochodem z odtwarzanymi na *full* songami o paleniu gandzi i komisariatów należy do ulubionych rozrywek zmotoryzowanej młodzieży.**

Temat broni traumatycznej, legalnych pistoletów na śrut lub gumowe kule, których używa większość rosyjskich dresiarzy, jest coraz bardziej aktualny. *Trawmaty* rosyjskiej produkcji, takie jak Osa, Piorun lub Condom Gun, z krótkimi lub obciętymi lufami,

czasami również przerobione na ostre naboje, odgrywają istotną rolę w kibolskich i etnicznych ustawkach, a także w porachunkach kierowców na rosyjskich drogach. Wiele nagrań tych ostatnich, zarejestrowanych kamerkami samochodowymi, można obejrzeć na YouTube.

Czarny pistolet!  
tam gdzie nie przejdzie twój lewy dokument  
Czarny pistolet!  
gdy się wyczerpał ostatni argument.

Noggano trafił w czuły punkt, opisując marzenia wielu dzieciaków z biednych osiedli, które chcą uchodzić za „twardzieli” na swoim terenie i zająć odpowiednie miejsce w hierarchii dzięki „klamce” w kieszeni. Albo tych, którzy chcą się uzbroić, by móc się obronić w betonowej dżungli. Przede wszystkim jednak *Czarny pistolet* jest przebojem klubowych parkietów.

## „Wiejski” rap

Pierwszym hip-hopem z prawdziwych nizin, który zdobył masową popularność w 2009 roku, był projekt AK-47 z uralskiej wsi Bieriezowskij, położonej na przedmieściach lokalnej metropolii – Jekaterinburga. Wypromował go Noggano w wytwórni GazGolder. Kałasznikow w logo, chałupniczo tuningowana fura produkcji krajowej, białe dresy Adidasa z trzema paskami plus ciemne okulary o każdej porze dnia i nocy, by ukryć spojówki przekrwione od jarania haszu – to znaki szczególne AK-47. Wielu „pacanów” z rosyjskiego interioru, nieograniczonych konsumentów trawki i „kresiek”, dostrzegło samych siebie w wizerunku niewysokiego blondyna Witii i jego koleżki: „Halo, dodzwoniłem się do Pakistanu? Chcę zamówić 50 gramów”.

**Polski hip-hop jest w Rosji znany z internetu i lubiany wśród osiedlowych chuliganów, mimo wzajemnych animozji narodowych.**

W odróżnieniu od ikony trasz-kultury, zawodowego komika Repera Sjawy z Permu, którego „pacański” kabaret został w końcu zdemaskowany przez internautów, Witia z AK-47 wyglądał na prawdziwego lokalsa, który niczego nie udaje. Jego żywioł to leśne

imprezy techno, nocne szarżowanie ładami z halogenami, żucie pestek, wódka z szaszłykiem, Jaguary w puszkach, dziewczyny i oczywiście jointy dające dobry humor, przeciwstawione zabójczej heroinie (ćpuny pogardliwie nazywani są *narikami*). Jego styl rapowania jest bardzo prosty, trochę zmulony, lecz pełny prawdziwego uralskiego slangu ulicy i specyficznego, z lekka siermiężnego humoru. W wielu środowiskach, także hip-hopowych, do AK-47 przyłgnęła etykieta „wiejskiego rapu”

i „filii *ruskiego szansonu*”. Witii nie przeszkadza to jednak gromadzić tysięcznej widowni na koncertach we wszystkich zakątkach Rosji, nawet w Magadanie i na Kamczatce, a jego utwory najczęściej słychać z głośników samochodów młodzieży na prowincji.

Ciekawe, że w tym samym czasie to właśnie przemysłowo-robotniczy Ural stał się kolebką nowego osiedlowego rapu – w Jekaterinburgu (zwanym potocznie Jekatem lub Je-burgiem) i posępnym Czelabińsku pojawiły się takie grupy jak TriAgrutrika, Puma i Kola Nike, OD Biełyj Rep – przypominające trochę surowym klimatem polską Molestę i ZIP Skład z końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Trzeba zaznaczyć, że polski hip-hop jest w Rosji znany z internetu i lubiany przez sporą część osiedlowych chuliganów, pomimo wzajemnych animozji narodowych. Powstałe nad Wisłą hasło „CHWDP” i kawałki przeciwko policji również mogły zainspirować rosyjskie składy hip-hopowe. Zespół The Chemodan (*czemodan* to po rosyjsku walizka) z północnego Pietrozawodzka, położonego w Karelii nad Jeziorem Onega rapuje:

Pudruję nos własnym prochem,  
Chciałeś mnie zakuć w kajdanki, lecz za późno  
Nie mam już nic w kieszeni – wszystko jest już we mnie (...).

Powinęła ci się noga, psie.  
Ten numer poświęcony jest jednemu psu,  
który chciał mnie zwinąć w trolejbusie,  
Nie ma dla ciebie miejsca na tym globusie.

Urbanistyczny świat rozdaje ci prezenty,  
Cieszysz się z nich jak dzieciak po nowej dostawie,  
Monotonność dni staje się znośniejsza,  
Gdy wywołujesz w swoich płucach kaszel.

## Mroczny klimat

Twórczość chłopaków z The Chemodan ma specyficzny, *hard core*’owy i mroczny klimat. Słuchając ich psychodelicznych utworów powstałych przy dużym udziale cannabis, klimatem przypominających skrzyżowanie wczesnego Kalibru 44 z Wu Tang Clanem, ma się wrażenie, że powstawały one zimą, w ciemnościach, na odrapanych kłatkach schodowych, po których hula lodowaty wiatr. W ich teledyskach snują się ponure postaci w czarnych kapturach, a znakiem rozpoznawczym są maski przeciwgazowe i czarne kominiarki. Nie ma tu jednak agresywnego chuligaństwa, jest dużo refleksji i depresyjnego nastroju.



Mój rap jest o tym, co tak długo grzeje,  
 gdy trzeba ukryć się przed mrozem.  
 To tak, jakbyś wiecznie umierał z głodu,  
 Przeżuty i strawiony w jelitach miasta,  
 Gdy za oknem minus 30, w kraju, w którym czujesz się jak gówno,  
 Myślisz, jak uspokoić myśli pod kopułą,  
 gdy ten organizm już zaczął cię trawić.

Ponurym, lecz bujającym i nastrojowym podkładom towarzyszy gnuśny, nosowo – szeptany *flow* (styl rapowania) solisty – MC Gрязnyj Lui. Muzycy The Chemodan Clan (to pełna nazwa składu, inspirowana wyżej wymienionymi amerykańskimi klasykami gatunku) w krótkim czasie zdobyli popularność wśród nastolatków z rosyjskich osiedli, którzy podłapali klaustrofobiczny i beznadziejny wydźwięk ich albumów.

Jakiś dziad w telewizorze pluje w kamerę – bierzesz to do siebie,  
 On ma w kieszeni nóż, nie odwracaj się tyłem! – bierzesz to do siebie,  
 W sieci coraz straszniej, w sieci pachnie wojną – bierzesz to do siebie,  
 Kolejny uliczny baner przywabia barwnym obrazkiem – bierzesz to do siebie,  
 Ziemia obraca się powoli, wyrzucając tych co się nie wpisują – bierzesz to do siebie,  
 Jak zdechłe ryby podczas przyływu – i już rozumiesz, czemu ci tak zimno.

The Chemodan kontynuuje w hip-hopie tradycje undergroundowego rocka lat dziewięćdziesiątych XX wieku z Petersburga, z jego autodestrukcyjną atmosferą.

Rodzice nie wiedzą już co z tym robić  
 Osiedla samobójców – dzieci żegnają się z ciałem  
 Bloki na szczątkach i krew na kapciach  
 Wzloty w euforii i twarde upadki (...)  
 Nad moim miastem krążą wrony  
 Na ekranie kwadrat Malewicza – telewizor wyłączony.  
 Graj, trębacz, graj,  
 Widzisz nad sobą ludzi w bieli – to znaczy, że jeszcze nie raj,  
 Chłopaki, w tym serialu zginiemy,  
 W momencie, w którym zaznaczono, że trzeba się śmiać.

Teledyski są ważnym elementem stylu The Chemodan. W jednym z nich występują plastelinowe ludziki. To historia starego bezrobotnego, który kiedyś pracował w prowincjonalnym radzieckim cyrku – clowna, który się stoczył i dostał wylewu. To metafora tego, co się stało we współczesnej Rosji z kulturowym dziedzictwem

ZSRR, które nie ma już żadnego znaczenia dla ludzi myślących wyłącznie o tym, jak przeżyć kolejny dzień.

Całe życie poświęciłeś dzieciom,  
Nigdy nie mając własnych,  
Przechodnie spojrzą i pomyślą – co za psychol,  
Dopijesz swoją flaszkę i znów będziesz chciał ich rozśmieszać (...).

Z komentarzy pod teledyskami The Chemodan na YouTube wynika, że jest to jeden z ulubionych rosyjskich zespołów hip-hopowych za granicą, zwłaszcza w Rumunii i... krajach Ameryki Południowej. Ciekawe, czemu to właśnie Latynosi najlepiej podłapali tę estetykę? „Chciałbym się nauczyć rosyjskiego, by zrozumieć, o czym śpiewają” – piszą niektórzy z nich. 🇷🇺

CDN

Konstanty Usenko jest dziennikarzem i muzykiem. Niedawno nakładem wydawnictwa Czarne opublikował swoją pierwszą książkę *Oczami radzieckiej zabawki* (Wołowiec 2012).